Nr. 271. — We Lwowie — Wtorek dnia 4 Listopada 1902. — Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“**
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Rozprawa strajkowa w Izbie.

Wiedeń 1 listopada.

(*t*) Jedną z wielu niezbyt przyjemnych specyalności parlamentu wiedeńskiego stanowią kłótnie galicyjskich posłów. Mianowicie posłowie z Galicyi ze stronnictw radykalnych sądzą, że zdobywają sobie na wiedeńskim gruncie wpływ i poważne znaczenie, gdy tu wywlekają przed *forum* reichsratu nasze domowe spory, atakując Koło polskie. W tem się nie mylą, że skoro szarpią Koło polskie i rząd krajowy, znajdują sympatyczny posłuch u wszystkich jawnych i mniej jawnych nieprzyjaciół, jakimi Koło jest tu otoczonem. Zapominają atoli o jednem — mianowicie, że owi przeciwnicy Koła polskiego, na których protekcyę spekulują, byliby niezmiernie uradowani i im wdzięczni, gdyby połączonemi siłami udało się im raz Koło pobić, upokorzyć, zapędzić je tam, gdzie ono znalazłoby się w mniejszości. Ale gdy opozycyjne frakcye posłów galicyjskich zrywają się do ataku na Koło polskie, a uniesione ślepą zawiścią i namiętną zawziętością, wykonują ten atak tak niezręcznie, że przeciwnicy Koła — chociażby z duszy pragnęli tego, *nie mogą* bez pogwałcenia logiki i słuszności przeciwko niemu głosować i z kampanii wychodzi Koło zwycięzko, to wszelka przyjemność dla wrogów Koła polskiego psuje się przez to fatalnie, zamienia się ona w niesmak, a złość ich zwraca się na tych, którzy im to rozczarowanie przygotowali.

Takie usposobienie objawiło się bardzo dobitnie przy rozprawach nad wnioskami naglącemi posłów Breitera, Romańczuka i Daszyńskiego w sprawie tegorocznych strajków rolnych w Galicyi wschodniej. Z całego przebiegu tej długiej rozprawy widocznem było, że Koło polskie *musi* wyjść z niej jako strona zwycięzka. Chociaż więc pp. Breiter, Daszyński, Kos, Romańczuk i ich przyczepa bukowińska — poseł Mikołaj Wasylko, czynili nadludzkie wysiłki, ażeby strajki chłopskie w Galicyi przedstawić w tragicznych barwach, jako wynik rozpaczy przez srogą *Schlachsizen wirthschaft* ze skóry obdzieranego ludu — Niemcy, którzy ich z początku oklaskiwali, później całemi gromadami wynosili się na kurytarze, klęli i pięści zaciskali na przewlekanie się dyskusyi. Do pasyi doprowadzało ich bowiem to, że znienawidzone przez nich Koło polskie nieuchronnie musiało wygrać sprawę...

Walczyli z sobą tylko galicyjscy posłowie, z wyjątkiem przemówienia prezydenta Koerbera, który zajął stanowisko bezstronne, ściśle przedmiotowe i wziął w obronę władze krajowe przeciwko nieusprawiedliwionym atakom, i czeskiego posła Fiedlera, który przemówił w duchu pośredniczącym „gdy dla nas Czechów, oba bratnie narody, w tym sporze interesowane, są nam równie bliskie.“ Koło polskie w zupełności przyjęło wnioski posła Fiedlera, które — jak to z całym naciskiem zaznaczam, *sformułowane zostały przez zjednoczone kluby narodowe czeskie bez porozumienia z Kołem polskiem, zupełnie samodzielnie, z zamiarem doprowadzenia dyskusyi do rozwiązania bezstronnego, żadnej ze stron spornych nie faworyzującego.*

Stanowisko zasadnicze, jakie zajęli mowcy Koła polskiego w tej rozprawie można streścić w następujących kilku punktach:

Jeżeli gdzie robotnikowi rolnemu dzieje się krzywda, Koło polskie krzywdę potępia i wyzyskiwacza ludu piętnuje. Nie jest jednak prawdą, jakoby ekonomiczne powody były powodem strajków. Stwierdzają to następujące okoliczności faktyczne:

po pierwsze, że strajki wybuchły nie w najuboższych ale w zamożniejszych okolicach, gdzie płace robotników są właśnie wyższe i zwyczaje robotnicze dla pracodawców nie dla robotników uciążliwsze;

po wtóre, że najzawziętsze strajki objawiły się nie u właścicieli ziemskich twardych w płaceniu, ale przeciwnie: u znanych chłopomanów — li dlatego, że są Polakami;

Po trzecie, że publicznemi odezwami, wielokrotnie powtarzanemi, zaznaczyły ruskie stronnictwa radykalne, iż uważają strajki w pierwszej linii jako środek politycznej walki z żywiołem polskim we wschodniej części kraju, jako najskuteczniejszy sposób wyparcia ze wsi ruskich elementu polskiego;

po czwarte, że poparcie jednomyślne jakiego doznały strajki rolne w Galicyi ze strony stronnictw socyalistycznych zaznaczają także ich społeczny, klasowy cel i charakter, który przybrał barwę narodową ruską wskutek tego, iż po nad wpływy wszystkich innych stronnictw ruskich wzięło teraz górę stronnictwo radykalnych narodowców, pozostające pod kierownictwem dra Iwana Franki, zdecydowanego socyalisty, i podsycane jednostronnym kultem tradycyj kozackich i Szewczenki, nie jako poety narodowego, lecz jako autora utworu *Hajdamachy*.

Z tych też powodów Koło polskie poparło nagłość wniosku posła Romańczuka, aby rząd wdrożył dochodzenia co do prawdziwych przyczyn strajków, i wniosek dra Fiedlera, wzywający rząd do przeprowadzenia tych dochodzeń i przedłożenia wyniku parlamentowi — ażeby autentycznie stwierdzono, że strajki są tylko dziełem sztucznej agitacyi wywrotowców, a nie wypływem jakiegoś ucisku, którego nie ma i być nie może.

Ogromna większość Izby aprobowała to stanowisko Koła polskiego. Porażka radykałów była zupełna, bo poparli ich tylko socyaliści i *Alldeutschery*. Garstka Niemców ostrzejszego tonu poparła wniosek Daszyńskiego, zmierzający do wysłania do Galicyi parlamentarnej komisyi śledczej. Z socyalistami i frakcyą Romańczuka głosował z polskich posłów jeden tylko Krempa, zaś Bojko, Kubik i Olszewski, chociaż podpisali wniosek Daszyńskiego, ale podczas głosowania wyszli z Izby.

Galicya w budżecie państwowym.

VII.

Wiedeń 29 października.

III. Ministerstwo wyznań i oświaty.

b) Szkoły średnie.

1. Gimnazya:

Ogółem preliminuje przedłożenie budżetowe na rok 1903 tytułem wydatków zwyczajnych 14,121,400 k., nadzwyczajnych 137.667, razem 14.259.067 (w r. 1902 13,726 500 k.)

Z tego wypada na gimnazya w Galicyi: a) wydatki zwyczajne (po strąceniu interkalare z płac profesorskich w kwocie 69.439 koron) kwota 3,420.000 k., b) wydatki nadzwyczajne 260.200 k.

Razem tedy Galicya dostaje na cele utrzymania gimnazyów 3,680.200 (Czechy 4,405.538 koron.) W ogóle na całą monarchię ordynaryum wyższe jest o 908.701, zaś extraordynaryum mniejsze o 17.197 koron.

W ogóle preliminuje rząd kreowanie 8 nowych gimnazyów państwowych: czeskiego w Ziszkowie i Beneszowie; niemieckiego w Komotowie i Frydku, polskiego w Cieszynie i we Lwowie, a wreszcie zamianę na samoistne (drugie) gimnazyum filii gimnazyum w Tarnowie i kreowanie w formie klas paralelnych ruskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Na tej drodze zdołał z pogwałceniem ustaw zasadniczych i spraw sejmu p. dr. Koerber przemycić do budżetu potrzebną kwotę na otwarcie gimnazyum ruskiego, którego kreowania sejm jeszcze nie uchwalił.

Poszczególne rubryki wydatków zwyczajnych dla Galicyi tak opiewają:

Lwów:

1. Ruskie gimnazyum (dyrektor, 15 prof., 2 terc.) 129.149 koron.
2. Niemieckie gimn. (dyrektor, 16 prof., 2 terc.) 117.140 k.
3. Polskie gimn. imienia Franciszka Józefa (dyrektor, 19 prof., 2 terc.) 153.068 k.
4. polskie „czwarte“ gimnazyum (dyrektor 27 prof., 1 (jeden) terc.) 186.771 k.
5. polskie „piąte“ gimn. (dyrektor, 17 prof., 1 terc) 133.360 k.
6. polskie „szóste“ gimnazyum na jedną trzecią część roku (dyrektor, 6 profesorów, 1 tercyan 46.740 k.

Kraków:

7. gimn. św. Anny (dyrektor) 17 prof., 1 terc.) 125.228 k.
8. gmn. św. Jacka (dyrektor, 14 prof., 1 terc.) 115.741 k.
9. „trzecie“ gimn. (dyrektor, 17 prof., 1 terc.) 124.892 k.
10. „czwarte“ gimn (dyrektor, 12 prof., 1 terc.) 77.532 k.
11. gimn. w Bochni (dyrektor, 16 prof., 1 terc.) 97.662 k.
12. w Brzeżanach (dyrektor, 15 prof., 1 terc.) 97.346 k.
13. w Buczaczu (dyr. 14 prof. 1 terc.) 80.383 k.
14. w Dembicy (dyr., 6 prof.) (3 za 1/3 roku) 26.835 k.
15. w Drohobyczu (dyr., 16 prof. 1 terc.) 95.853 k.
16. w Jarosławiu (dyr., 15 prof, 1 terc.) 92 945 k.
17. w Jaśle (dyr., 15 prof., 1. terc.) 101.156 k.
18. w Kołomyi (dyr., 15 prof., 1 terc.) 96.412 k.
19. w Kołomyi ruskie (dyr., 13 prof., 1 terc.) 79.686 k.
20. w Nowym Sączu (dyr., 14 prof., 1 terc.) 106.162 k.
21. w Podgórzu (dyr., 12 prof., 1 terc.) 76.564 k.
22. w Przemyślu (dyr., 17 prof., 1 terc.) 114.814 k.
23 w Przemyślu ruskie (dyr., 12 prof., 1 terc.) 84.384 k.
24 w Rzeszowie (dyr., 16 prof., 1 terc.) 124.557 k.
25. w Samborze (dyr., 16 prof., 1 terc.) 105.174 k.
26. w Sanoku (dyr., 14 prof. 1 terc.) 95.188 k.
27. w Stanisławowie utrakwistyczne (dyr., 18 prof, 1 terc.) 112.686 k.
28. w Stryju (dyr., 14 prof.) 97.644 k.
29. w Tarnopolu utrakwistyczne (dyr., 25 prof., 1 terc) 153.555 k.
30. w Tarnowie (dyr., 15 prof., 2 terc.) 131.108 k. W tem 10.000 k. na utworzenie drugiego gimn. państw. względnie filii gimn. w Tarnowie.
31. w Wadowicach (dyr., 13 prof., 1 terc.) 83.570 k.
32. w Złoczowie (dyr. 14 prof. 1 terc.) 81.780 k.

Razem tedy 3,420.000 kor. tj. 188.100 kor. więcej jak w r. 1902.

Kwota ta ma dać pokrycie na: rekonstrukcyę filii gimn. w Tarnowie na zakład samoistny; kreowanie VI. gimn. we Lwowie, z równoczesnem zwinięciem filii V. gimnazyum, aktywowanie ruskiego gimnazyum w formie klas paralelnych w Stanisławowie (a więc rząd sam przyznaje, że będzie to kreowaniem nowego gimnazyum bez pytania i uchwały sejmu); wyposażenie IV. gimn. w Krakowie, Dembicy, tudzież rusk. gimn. w Tarnopolu. Systemizowanie dwu posad zwycz. profesorów *extra statum* w Drohobyczu, Bochni i Brzeżanach i po jednej w Buczaczu, Nowym Sączu, dalej posady naucz. religii gr. kat. w Jarosławiu, i rz. kat. w Rzeszowie (od 1. września 1903) i nauczyciela gimnastyki przy gimn. w Jaśle od stycznia 1903. Wreszcie ma ta kwota pokryć zwiększone wydatki na czynsze za lokalności i remuneracye dla suplentów z powodu pomnożenia klas paralelnych.

W rubryce:

Wydatki nadzwyczajne znajdujemy pozycye:

Wydatki nadzwyczajne tak się przedstawiają:

Pomieszczenie V. gimn. we Lwowie (1 rata) 145 000 k., i pomieszczenie rusk. kl. paral. w Tarnopolu (2 rata) 80.000 k.

Dotacya na gabinet., naukowe: przy V. gimn. we Lwowie 2.000 k. przy VI. gimn. we Lwowie 5.000 k. przy IV. gimn. w Krakowie (2 rata) 6 000 k. gimn. w Dębicy 4.000 k. w Nowym Sączu 4.500 k. w Rzeszowie, tudzież koszta adaptacyi budynku gimn. 10.000 k.

Na ruskie paralelne kl. w Tarnopolu 1200 k. i na koszta adaptacyi budynku gimn. w Tarnowie 2500 kor.

Tutaj wspomnieć należy także, że jako pauszalną kwotę na 1/3 roku dla utrzymania państwowego gimnazyum polsk. w Cieszynie preliminuje przedłożenie rządowe na str. 194 przy tytule 15 § 1 poz. 60 kwotę 18.000 koron.

Taką samą kwotę na niemieckie gimn. we Frydku.

2. Szkoły realne.

Ogółem preliminowano na r. 1903 dla całej monarchii 7.292.524 k., a to jako wydatki zwyczajne 6,408.374 k. (w porównaniu do r. 1902 (6,064.240) o 344 134 k. więcej) zaś jako nadzwyczajne 884.150 k..

Z tego dla Galicyi wydatki zwyczajne:

1. Szkoła realna we Lwowie (dyr. i 17 prof.) 157 921 k., procz tego na utworzenie drugiej szkoły realnej wzgl. filii 10.000 k.
2. a. W Krakowie (dyr. 17 prof. 1 terc.) 121.867 k., b) Druga samoistna szkoła realna w Krakowie (na 1/3 roku) dyr. 6 prof. 47.900 k.
3. W Jarosławiu (dyr. 11 prof.) 45.604 k.
4. Nowoutworzona szkoła real. w Krośnie (dyr. 7 prof) za jedną trzecią roku. 23.133. k.
5. Nowoutworzona w Sniatynie, kwota pausz. (za jedną trzecią roku) 4 000 k.
6. Szkoła realna w Stanisławowie (dyr. 15 prof. 1 terc.) 97 926 k.
7. W Tarnopolu (dyr. 16 prof. terc.) 94.871 k. (Kreowanie posad nauczycielskich ekstra statum przy szkold w Stanisławowie i Tarnopolu).
8. W Tarnowie (dyr. i 13 prof.) 72.292.

W rubryce wydatków nadzwyczajnych znajdujemy:

1. Na pomieszczenie szkoły w Jarosławiu (3 rata) 100.000 k.
2. w Tarnowie (2 rata) 40.000 k.,
3. na koszta adaptacyi budynku szkoły realnej we Lwowie 1000 k.

Na zakupno utensiliów i wyposażenie biblioteki i gabinetów szkoły w Jarosławiu 8000 k., w Krośnie 7000 k., w Sniatynie 3000 k., w Tarnopolu 7000 k, w Tarnowie 8000 k. Razem tedy wydatki nadzwyczajne na szkoły realne w Galicyi na r. 1903 174.000 koron.

3. Szkoły przemysłowe.

Na szkoły przemysłowe preliminuje budżet na 1903 w ogóle: jako wydatki zwyczajne kwotę 6,390.300 k., wydatki nadzwycz. 280.046 k., z tego na Galicyę: jako wydatki zwyczajne 459.900 k. (przecież 16 400 kor. więcej jak w r. 1902) a nadzwyczajne 10.400 k., (dla Czech 2,470.124 k. i 86.070 kor.) *Sapienti, etiamque dissipienti sat.*

4. Szkoły handlowe.

Na szkoły handlowe w ogóle: wydatki zwyczajne 524.750 k., z tego na Galicyę 67.400 k., na Czechy 180.000 k., wydatki nadzwyczajne 3.400 k., na Galicyę nic.

5. Szkoły fachowe.

Szkoła akuszerek we Lwowie 9.900 k., w Krakowie 9.770 kor., o sto, mówię sto koron więcej jak w r. 1902.

G.

Korespondencye.

Paryż 30 października.

(Nawrócenie redaktora Pollonais. — Prefekt policyi o opatach).

Jak we wszystkich stolicach światowych, tak i w Paryżu prasa codzienna opanowana jest przez żydów. Zachodzą tu takie anomalie, że nawet dzienniki katolickie i antysemickie posiadają w swych redakcyach... żydów. Któż z nas nie zna choćby ze słyszenia poważnego, rojalistycznego, no i antymasońskiego dziennika *Gaulois*. Ale nie każdy czytelnik *Gazety Narodowej*, wie, że redaktorem naczelnym tego katolickiego pisma był... żyd! Monsieur Gastone Pollonais był .. do wczoraj najprawdziwszym żydem. Piszę „do wczoraj“, bo tego dnia przeszedł na łono Kościoła, co w prasie liberalno-masońskiej wywołało wielkie oburzenie.

Ceremonia wyrzeczenia się judaizmu i przejścia p. Pollonais na katolicyzm odbyła się wczoraj w kościele św. Tomasza z Akwinu, należącym do najbardziej arystokratycznych parafij. Kościół był wypełniony szczelnie elegancką publicznością, gdy dwaj księża prowadzili p. Pollonais przed główny ołtarz. Za orszakiem kroczył szwajcar z halabardą w ręce, bedel w srebrnym łańcuchu na szyi i recytant. Między obecnymi w kościele byli: François Coppée, Jules Lemaitre, generał de Boisdeffre, generał Gonse, Ernest Judet, Artur Meyer, markiz de Dion i wielu deputowanych, należących do prawicy.

Pollonais usiadł na fotelu przed ołtarzem i był ubrany czarno, w ręku trzymał mszał. Przed nim płonęła wielka świeca. Po bokach zasiadali rodzice chrzestni: generał Recamier i hrabina de Bearn.

Ks. Domenech zbliżywszy się do katechumena, wygłosił przypisaną formułę odprzysiężenia i kładąc szczyptę soli w usta jego rzekł:

— Gastonie, Józefie, *accipe sal sapientiae!*

Następnie wygłosił słowa egzorcyzmu:

— *Exorciso te in nomine Patris...*

Z kolei kapłan i rodzice chrzestni trzymając zapalone świece, odmawiali razem *Credo* i *Pater noster*, które Pollonais czytał równocześnie w mszale. Potem nastąpiła ceremonia poprzedzająca sakrament chrztu:

— Gastonie, Józefie, czy wyrzekasz się szatana?

— Wyrzekam się.

— I wszystkich jego spraw?

— Wyrzekam się.

— Czy wyrzekasz się wiarołomstwa żydowskiego i przesądu żydowskiego (*superstition*)?

— Wyrzekam się.

— Chcesz li być ochrzczonym?

— Chcę.

Ks. Domenech dokonał potem ceremonii chrztu św. i zakończył słowy!

— *Vade in pace et Dominus sit tecum.*

Potem wygłosił kapłan prześliczną przemowę do nowonawróconego, dodając mu otuchy do walki z nieprzyjaciółmi św. wiary, sprawiedliwości i wolności sumienia. Wreszcie wypowiedział p. Pollonais apostolski akt wiary i cały orszak wyszedł do zakrystyi, gdzie liczni przyjaciele ściskali dłoń neofity.

Coraz bardziej utrzymuje się przekonanie, że ucieczkę Teresy Humbert i jej rodziny ułatwił sam rząd, którego członkowie, a głównie poprzednik Combesa, Waldeck-Rousseau jest w tej sprawie skompromitowany. Nie bez winy jest też obecny prefekt policyi, Lépine. Powiadają, że na jego zarządzenie policya „nie mogła“ przez długi czas znaleźć Humbertów. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej radny p. Caron (nacyonalista) interpelował prefekta, czy jest prawdą, że gdy córka Lepinea wychodziła za mąż, otrzymała drogocenny podarek ślubny od Teresy Humbert. Lépine w dłuższej, wykrętnej mowie przyznał się ostatecznie, że przyjął prezent, ale że go później „zwrócono“.

Inny radny powiedział prefektowi, że od pięciu lat dzienniki nacyonalistyczne pisały o oszustwach Humbertów i zapytywał, dlaczego policya nie zwracała żadnej uwagi na te enuncyacye. Lépine oświadczył na to, że spełniał zawsze należycie swoje obowiązki. Odpowiedź prefekta nie zadowoliła większości rady i ta uchwaliła, aby służba policyjna pozostawała odtąd pod wyłącznem kierownictwem rady municypalnej.

W. Koryatowicz.

Listy z kraju.

Rzeszów 2 listopada.

W ostatniej korespondencyi z Rzeszowa starałem się opisać miasto to z zewnątrz, nie dotykając jego cech wewnętrznych; obecnie pragnąłbym opisać życie, ruch umysłowy i towarzyski Rzeszowian, sprawy szkolne itd. Rzeczy te jednak muszę odłożyć na później a to z powodu ruchu wyborczego, który rozpoczyna przybierać rozmiary takie, iż skreślenie tego ruchu i jego genezy uważam za sprawę pilniejszą.

Obecny burmistrz Rzeszowa dr. Jabłoński został wyniesiony na ową godność dzięki poparciu kahału i wyborców żydowskich, i z partyą tą gospodaruje od kilku lat jako burmistrz, zaś od stycznia br. po przyłączeniu do gminy Rzeszowa Ruskiej wsi, Drabinianki i Staroniwy jako komisarz, mianowany przez Wydział krajowy. W

62

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Skończmy — przerwała. — Przyjmę chętnie nędzę, lecz hrabiemu Halińskiemu o żądanej sumie mówić nie będę. To ostatnie moje słowo.

Głos jej stanowczy rozkiełznał wszystkie szatany we wzburzonym umyśle Korskiego.

— Bezużyteczniejszego nad ciebie stworzenia nie widziałem na świecie. W strupieszałej arystokracyi, z której cię wyrwałem, egoizm przetrawił krew i serce, wyżarł wszystkie uczucia. Zamieniwszy hrabiowskie wątory na moją mieszczańską fortunę, umiałaś dotąd używać jej tylko. Gdy trzeba pierwszy raz okazać mi pomoc czynną, cofasz się przed taką nawet głupią przysługą. Dora, która wniesie mężowi posag znaczny, potrafi z pewnością oprócz tego wspierać go czynnie radą i zabiegami w całej jego działalności. Ja tylko, szalony, dałem się wziąść na pozory cieplarnianego kwiatu. To śliczne za czasów narzeczeństwa. Szkoda, że gdy kwiat taki starzeje w egoizmie, może się stać kulą u nogi.

— Henryku... Henryku...

— Kobieta z krwi i kości, kobieta serca, może zbłądziłaby prędzej od ciebie, lecz umiałaby iść ze mną ręka w rękę przez życie. Wolę to, nad twoją problematyczną nieskazitelność. Ta wieczna egzaltacya, przesada i chodzenie po chmurach, świętemu zbrzydłyby nawet... Poetyczna ekstaza dobrą jest w kościele; w codziennej wszakże egzystencyi musi każdemu stanąć kością w gardle.

— Nie wiedziałam, że cię tak nieszczęśliwym czynię.

— Nieszczęśliwym... Ha, ha, ha! Pies ulitowałby się nad mym losem, nad kajdanami, jakie sobie sam zgotowałem. To bezecne jest, aby tak pokutować za jedną chwilę szału!

Chodził gorączkowemi krokami wzdłuż pokoju, roztrącając meble, wściekły, wzburzony, drżący cały.

Ira świadoma, iż w obec furyi podobnej, najlepiej głuche zachować milczenie, słuchała, jak skazaniec wyroku, tej długiej listy oskarżeń.

Korski zatrzymał się nagle przed nią.

— Do kroćset, wydobędziesz te pieniądze od Halińskiego, czy nie?

— Nie.

Zacisnął pięść ruchem groźby; reszta jednak przytomności kazała mu ją w porę powstrzymać.

— Precz! — syknął — poczem, hamując się — dodał:

— Żegnam panią... Sądzę, że w obec obojętności i wyrafinowanego uporu, z jakim chcesz przyczynić się do mojej zguby, mam prawo dom ten opuścić na zawsze. Ludzie, których nic z sobą nie łączy, powinni dla własnego dobra rozstać się i oswobodzić nawzajem.

I, odwróciwszy się, trzasnął drzwiami na pożegnanie.

Zgnębiona nowym ciosem moralnym, jaki w nią uderzył, upokorzona gwałtowną brutalnością burzliwej tej sceny, Ira ukryła głowę w poduszkach kanapki, gorzkiem wybuchając łkaniem.

ROZDZIAŁ XXI.

Brzed dom Korskich w Alejach zajechala jednokonna, nędzna dorożka.

Siwa stara szkapa o zapadłych bokach a pracowitej przeszłości, ziajała jeszcze, tak ją snać w pośpiechu popędzano.

Z wnętrza budy wychyliła się apoplektyczna zwykle, a dziś sinawa od uderzenia krwi do mózgu, głowa Wilhelma Korskiego.

Pomógł wysiąść jeszcze sztywniejszej, jeszcze chudszej, niż dawniej, pani Bercie z Müllerów. Włosy jej były bardziej szaro-bezbarwne, usta zwężone do szerokości ściągniętego sznurka; nad czołem piętrzył się kapelusz, którego pochodzenie z Długiej ulicy dla nikogo nie mogło być tajemnicą.

Ruszyli na górę.

W przedpokoju lokaj, zapytany o panią Korską, objaśnił, że jest w domu, ale cierpiąca i nikogo nie przyjmuje.

— Co to „nie przyjmuje“? — ofuknął fabrykant, kierując się w głąb mieszkania. — Mnie przyjąć musi, rozumiesz?

Służący zaszedł mu drogę.

— Przepraszam, jak godność?

Dwie pary oczów, zaokrąglonych od zdumienia, zwróciły się ku niemu.

— Moja godność nie wyciera się po przedpokojach i do ciebie nie należy — rzucił gość z pasyą.

Po wygolonych ustach lokaja przewinął się drwiący uśmiech.

— W takim razie proszę o kartę.

— Co za kartę?

— O bilet wizytowy, abym wiedział, kogo meldować jaśnie pani.

— *Gott!* — westchnęła pani Berta. — A cóż tam z temy biletamy; przecież dziś nie żadne imieniny, żeby bilety posyłać.

Portyera podniosła się w tej chwili.

W cieniu jej, zwabiona głośną sprzeczką, stanęła Ira.

Była bardzo blada i wyraźnie chora. Delikatny z miękkiej materyi szlafrok, wycięty trochę u szyi, otulał ją całą, spływając długimi fałdami ku ziemi.

— Pani synowo — mówił zdławionym głosem stary Korski, twoja służba nie pozwala nam wejść do mieszkania.

— Przepraszam ojca... Tomasz jest u nas niedawno i dlatego tylko, nie znając rodziców, a biorąc ich za zwykłą wizytę, dopuścił się podobnej pomyłki. Proszę do salonu.

— Co za ceremonie, co za ceremonie!... — wyrzeka fabrykant, przestępując próg mieszkania.

Gdy stanęli w gabinecie syna, pani Berta zatrzymała się, a wyciągając wskazujący palec ku młodej kobiecie, zauważyła.

— Powiedzieli, że pani chora, a ty, jak widzę, na bal się wybierasz.

— Nie. Jestem silnie cierpiąca i z domu nie wychodzę.

— A cóż to za strój? — pytała cna matrona, z palcem wciąż ku Irze wyciągniętym.

— Luźne domowe ubranie. Zwykły szlafrok.

— To ma być szlafrok? To jest szlafrok?

Ubawiona zdumieniem i zgorszeniem tem Ira, uśmiechnęła się mimowoli.

— W takim razie — ciągnęła stara mieszczka z głębokiem westchnieniem — nic dziwnego, że przy podobnych fanaberyach syn nasz się zadłużył i zrujnował.

(Ciąg dal. nast.)

mieście panuje spokój pozorny, ale pod powłoką zupełnego spokoju rozpoczyna swoją działalność wulkan ogólnego rozdrażnienia, wywołanego sposobem przygotowania listy wyborczej do zbliżających się wyborów do rady miejskiej. *Ad hoc* wybrany komitet zamianowany ze sfer magistrackich ma zwołać posiedzenie wyborców do sali kasyna i omówić sprawę wyborów. Życzyćby sobie należało, aby wszystkie stronnictwa miały tam swych przedstawicieli, bo tylko wzajemne porozumienie się może zażegnać walkę, którą już czuć w powietrzu. Stronnictwo magistracko żydowskie z drem Hochfeldem na czele będzie zapewne najsilniej reprezentowane, boć do niego należy dr. Jabłoński. Porozumienie mogłoby tylko wtenczas nastąpić, gdyby dr. Jabłoński odstąpił swą dotychczasową partyę a ewentualnie, gdyby skłonił dra Hochfelda do zupełnego usunięcia się. Usunięcie się od dra Jabłońskiego byłoby nie tylko wytłumaczalnem i godziwem, lecz byłoby ono poniekąd rehabilitacyą, jeśli się zważy kto to, ów dr. Hochfeld.

Jakie są zasady tego człowieka, przeczytajmy w *Głosie rzeszowskim*, gdzie opisanem jest prowadzenie przezeń konkursu Wachtlów. Majątek w chwili objęcia konkursu wynosił 11 tysięcy koron — po ukończonym konkursie nietylko, że wierzyciele nie zostali zaspokojeni, ale nadto Wachtlowie dostali od dra Hochfelda rachunek dopłaty na 100 koron. Wachtlowie zarzucili mu wtenczas publicznie zatajenie pieniędzy konkursowych, na co wprawdzie reagował Dr. Hochfeld skargą o obrazę czci, lecz ją cofnął. Jeśli jeszcze wspomnimy o jego przekonaniach socyalistycznych, i łagodnie się wyrażając, o niechęci do wszystkiego, co polskie — łatwo sobie wytłumaczyć rządy magistrackie ostatnich lat, faworyzujące tych tylko, którzy należyli do partyi Hochfeldowskiej. Jemu też winę przypisać należy, że dr. Jabłoński nie robił dla miasta tego, i tyle coby może zrobił przy innym doradcy.

Stosunki sanitarne w opłakanym stanie — domy w mieście brudne i obszarpane, kloaki i ustępy nie oglądane miesiącami — brak łaźni na tak wielkie miasto, boć przecież tej, która jest żydowskiej, brudnej, stęchłej, liczyć nie można — mieszkania stróżów bez okien, wilgotne obok ustępów.

A przecież trudno przypuścić, aby dr. Jabłoński jako lekarz tego nie widział, a wytłómaczyć go można tylko w ten sposób, że domy w mieście (w obu rynkach) należą wyłącznie prawie do żydów, przeciw którym bez zezwolenia dr. Hochfelda nic działać nie śmiał. Dr. Jabłońskiemu pośrednio a dr. Hochfeldowi bezpośrednio przypisać należy upadek materyalny mieszczaństwa i rękodzielników naszych, za jego bowiem rządów powstało tu kilkanaście kas i banków żydowskich, operujących w sposób.. wiadomy.

Dr. Jabłoński do dziś takiem swego doradcę darzy zaufaniem, że mu nawet powierza układanie listy wyborczej. Nie jestże to woda na młyn dr. Hochfelda. Oburzenie jednak przeciw temu panu jest tak wielkie w mieście wśród wszystkich katolików, jak i znacznej większości dobrze myślących żydów, że raczej podejmą oni wspólnie zaciętą walkę przeciw dr. Jabłońskiemu, byle tylko utrącić dr. Hochfelda.

Dr. Jabłońskiemu należałoby kategorycznie oświadczyć, że jeżeli nadal będzie kroczył dotychczasową drogą, to rozpocznie się walka ta, jaka już miała miejsce przy wyborze Pogonowskiego do rady państwa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3. Listopada 1902

Kalendarzyk.

We wtorek 4 listopada Karola B. — Gr. kat. Awerkyja. — Kal. słow. Mściwoja.
Wschód słońca 6·58, zachód 4·29.

W środę 5 listopada Elżbiety M. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Sławomira tł.
Wschód słońca 7—, zachód 4·28.

W czwartek 6 listopada Leonarda Wyz. — Gr. kat. Arefty. — Kal. słow. Wszechwłada.
Wschód słońca 7·1, zachód 4·26.

— **O Morskie Oko.** Prezydent ministrów Szell wystosował do prezydenta austryackich ministrów dra Koerbera notę, w której podaje się do wiadomości austryackiego rządu protest Węgier przeciw przedwczesnemu objęciu w posiadanie Morskiego Oka, przyznanego Austryi przez gracki sąd rozjemczy. W nocie tej podniesiono, że Węgrzy dopóty liczą na utrzymanie *status quo*, póki nie nastąpiło wykonanie wyroku w odpowiedniej formie. Do tego czasu będzie rząd węgierski umiał odeprzeć każdy czyn, zmierzający do objęcia w posiadanie terenu, ktory dotychczas był spornym.

Sądzimy, że całe to wystąpienie p. Szella jest bezprzedmiotowem, a wywołanem zostało bezpodstawnemi alarmami kilku dzienników węgierskich, o których wspominaliśmy.

— **Pięćdziesięcioletni jubileusz** kapłaństwa obchodził ks. Jan Konstanty Skołuba z zakonu OO. Dominikanów w Wielkich Oczach.

— **Wiceprez. dr. Korytowski** powróci z urlopu dopiero w grudniu.

— **Paderewski** traktuje ze spadkobiercami śp. Brunickiego o kupno Zaleszczyk. W tej sprawie zawezwał na ? bm. lwowskiego adwokata dr. Liliena do Londynu.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Krakowie dr. Leonowi Mendelsburgowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania.** Cesarz nadał adjunktowi sądowemu w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego dr. Witoldowi Wittigowi tytuł i charakter sekretarza sądowego.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa Franciszka Kalickiego komisarzem inspekcyi leśniczej II klasy.

Minister kolei zamianował starszego komisarza gen. inspekcyi kolei państw. Jana Szczepanika, inspektorem.

Ministerstwo handlu zamianowało St. Gołąba, M. Pajora i Z. Niwickiego praktykantami koncept. dyrekcyi poczt we Lwowie.

— **Hojna ofiara.** Ks. Roman Sanguszko ofiarował 4.000 K. na dokończenie szpitala jubileuszowego OO. Bonifratrów w Krakowie, jako fundacyę na jedno łóżko dla biednych chorych.

Kronika lwowska.

= **Zaduszki.** W sobotę tłumy zebrały się na cmentarzach; każdy spieszył oddać cześć pamięci swoich drogich, odwiedzić i oświetlić ich groby. Pogoda była względnie ładna, zaledwie mały wiatr przeszkadzał nieco oświetlaniu grobów. Cmentarze, a przedewszystkiem cmentarz łyczakowski, podobne były jakiejś roli, płomykami zasianej. Smutnem jest, że jeszcze ciągle utrzymuje się niesmaczny zwyczaj urządzania kolorowych transparentów po grobach; wprawdzie coraz rzadziej to się zdarza, widzieć jednak jeszcze można takie oświetlenia grobów, szkaradne swoją patrokaciną, czyniące wrażenie wiedeńskiej tandety w witrynie sklepowej. Poniża to powagę chwili i miejsca.

Jak piękny zwyczaj każe zebrały się w sobotę około mogił i pomników zasłużonych dla Ojczyzny mężów rzesze patryotycznej publiczności, oświetliły je i śpiewały przy nich pieśni narodowe. Tę uroczystość jednak zakłócili zdziczeni ukraińcy, o czem poniżej piszemy.

Także w niedzielę, mimo, że Kościół katolicki nie uznaje żadnych minifestacyj żałobnych w niedzielę, wielu osób udało się na cmentarze i oświetlało groby. Dziś wieczorem zaś spodziewane jest znowu liczniejsza pielgrzymka na cmentarz.

= **Zakłócenie „Zaduszek" na cmentarzu.** W sobotę wieczorem, gdy około grobowca Grottgera zebrana młodzież szkół średnich śpiewała „Requiem", naraz młodzież ukraińska, która zebrała się w znacznej liczbie i ustawiła tuż obok, poczęła śpiewać „Ne pora Lacham służyty". Ta pieśń nienawiści, śpiewana na miejscu poświęconem wiecznemu spokojowi, wyglądała jak bluźnierstwo i zgroza przeszła po pobożnych tłumach. Lecz zanim jeszcze z tego pierwszego ogromnego wrażenia otrząsnąć się mogły, podniósł się trzeci śpiew. To socyaliści, których teraz nigdzie nie brak, poczęli śpiewać swój „Czerwony sztandar". I chwilę jakąś trzy te pieśni: pieśń pobożna ufności, pieśń nienawiści i pieśń zemsty szły razem w górę, mięszając się i kłócąc, lecz z pewnością jedna z nich tylko doszła do stóp tronu Najwyższego.

Młodzież polska udała się następnie przed pomnik dla poległych w r. 1831, potem przed pomnik Ordona i śpiewała tam pieśni nabożne i patryotyczne a tu i tam, ukraińcy starali się przeszkodzić i przykryć polskie pieśni swoją „Ne pora". Była to prowokacya. Ale młodzież polska, poważnie nastrojona, szanując świętość miejsca, prowokacyi nie podjęła.

Wtedy ukraińscy młodzieńcy, nazywający sami siebie hajdamakami, zszeregowali się i zatarasowali bramę cmentarną tak, że nikt ani wyjść ani wejść nie mógł. Po obu stronach bramy poczęły się gromadzić tłumy. A ukraińcy szydząc stali i śpiewali swoje pieśni hajdamackie. Ogromne oburzenie ogarniało publiczność, boć bezczelność zuchwałych, cynicznych młokosów ruskich przechodziła granice cierpliwości ludzkiej i z pewnością należała się im dobra nauczka. Ręce drżały. Ale powaga dnia i miejsca raz jeszcze zwyciężyła. Polska młodzież, chociaż tak potwornie prowokowana nie dała się porwać do czynu, mogącego znieważyć miejsce święte. I tylko jakby na rozkaz jednej myśli, podniosła się naraz pieśń „Jeszcze nie zginęła", podjęli ją wszyscy obecni i zagłuszyli ruskie śpiewy nienawiści.

Tymczasem młodzież hajdamacka z pieśniami swemi ruszyła pochodem do miasta. Za nimi poszło kilkaset młodzieży polskiej i patryotycznemi pieśniami zagłuszało tamte śpiewy. Na placu Bernardyńskim ukraińcy, bojąc się, że ich miejsce już chronić nie będzie, rozpierzchli się. Młodzież zaś polska rozdzieliła się na grupy. Jedna poszła przed mieszkanie posła Głąbińskiego i tam urządziła owacyę temu posłowi za jego znarą mowę podczas parlamentarnej dyskusyi nad strajkami rolnemi, inna część poszła pod pomnik Sobieskiego, gdzie odśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła", a wreszcie inna udała się przed ruski „Dom narodny" chcąc tam urządzić demonstracyę. Na wezwanie jednak policyi spokojnie rozeszła się do domów.

Ukraińcy zaś, którzy na placu Bernardyńskim się rozpierzchli, widocznie umówiwszy się, zebrali się później na Chorążczyźnie i poczęli się awanturować i wrzaskami niepokoić mieszkańców. Przed policyą uciekli do pasażu Mikolascha, a gdy ich tam oblano kubłami zimnej wody, uciekli z dzikimi krzykami do pasażu Hausmana. Dopiero gdy stąd przeszli na ulicę Karola Ludwika rozproszyła ich policya.

Wczorajszej niedzieli próbowali ukraińcy znowu wywołać na cmentarzu niemiłe sceny, ale nie mieli ku temu sposobności. Opowiadają, jednak, że gotują się na dzisiejszy wieczór, albowiem młodzież polska zapowiedziała o godz. 8 odśpiewanie pieśni polskich pod krzyżem z r. 1863.

Przestrzegamy tych szalonych młokosów, aby nie igrali z ogniem. Poważniejsze czynniki ruskie powinne wpłynąć na swoją młodzież i powinne ich pouczyć, że cmentarz jest miejscem świętem.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we wtorek 4 bm. o 6 wieczór.

= **Rozprawa apelacyjna Nodariego i Sidelnika** odbędzie się 14 bm. Sidelnika będzie bronił dr. Solański; Nodari, którego nie zdołano ująć, prawdopodobnie nie stawi się i sądzony będzie zaocznie. Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent Przyłuski.

= **Młodzież żydowska nie-syonistyczna** odbyła także wiec. Zebrało się zaledwie 100 akademików. Po dyskusyi długiej i gorącej, czasem naiwnej, czasem niedojrzałej, uchwalono rozmaite rezolucye, najpierw potępiającą działalność syonistów, dalej wzywającą akademików żydów do wpisywania się do polskich towarzystw akademickich, wreszcie żądano, by wiec narodowy kwestyę żydowską obszernie i wszechstronnie rozważył. Różnych głosów, postulatów i rezolucyj, które stawiano i omawiano nie uotujemy. Zaznaczamy tylko, że między zebranymi opozycya była silną.

= **Usiłowane samobójstwo.** W piątek o 9 godzinie rano, zajechała dorożką przed lokal stacyi ratunkowej na ogniowej strażnicy, młoda przystojna kobieta i oświadczyła rezolutnie lekarzowi pełniącemu służbę, że otruła się. Lekarz wypompował niedoszłej samobójczyni żołądek, poczem ta, ukłoniwszy się grzecznie Eskulapowi, wyszła nie zostawiwszy nawet swojego nazwiska. Jak się o tem później dowiedziano, pani ta jest żoną buchaltera handlowego, a powodem niedoszłego samobójstwa, nieporozumienie z mężem.

= **Ukraińcy — Daszyńskiemu.** Ukraińscy akademicy we Lwowie wysłali telegram dziękczynny do Daszyńskiego za jego antypolskie mowy w parlamencie. Donosi o tem *Diło*.

Kronika krajowa.

Nowe składnice pocztowe założone zostały w Bełzecu do poczty Biały Kamień, powiat Złoczów, — w Bóbrce do poczty Chorkówka, pow. Krosno — w Burkanowie do poczty Złotniki, pow. Podhajce, — w Chałupkach do poczty Leżajsk pow. Łańcut, — w Chatkach do poczty Złotniki pow. Podhajce, — w Dołże wojniłowskiej do poczty Niegowce pow. Kałusz, — w Gwoździcu do poczty Zakliczyn pow. Brzesko, — w Hladkach do poczty Hłuboczek, pow. Tarnopol. — w Krzemienicy do poczty Łańcut, pow. Łańcut, — w Mużyłowicach do poczty Przyłbice pow. Jaworów, — w Nagojowie do poczty Baranów, pow. Tarnobrzeg, — w Paportni do poczty Dobromil, pow. Dobromil, — w Piotrowie do poczty Nieswiska, pow. Horodenka — w Reichsheimie do poczty Chorzelów, pow. Mielec, — w Rożance do poczty Sławsko, pow. Stryj, — w Rozdzielach do poczty Lipniki, pow. Gorlice, — w Rudniku do poczty Izdebnik, pow. Myślenice, — w Sidzinej do poczty Jordanów, Myślenice, — w Wiśniowczyku do poczty Gołogóry, pow. Złoczów — w Woli ranizowskiej do poczty Ronizów, pow. Kolbuszowa.

Zmiana własności. Dobra ziemskie Ostrów pod Przemyślem nabył na licytacyi sądowej p. Jan Bielawski z Nechrybki za 280.000 kor.

W Przemyślu odbyło się dnia 1 bm. poświęcenie małego seminaryum dla uczniów gimnazyalnych. Aktu poświęcenia dokonał fundator ks. biskup Pelczar.

Zarząd krakowskiego tow. oświaty ludowej uzupełnił w październiku br. biblioteki w 45 dawniej założonych czytelniach w gminach. Ogółem rozesłano 1851 książek, wartości 1840 koron.

W Tarnowie odbędzie się w niedzielę 9 bm. ku uczczeniu 80-rocznicy zgonu Moniuszki amatorskie przedstawienie operowe w sali Sokoła. Wykonaną będzie Halka. Dyrygentem artystycznym jest p. Stefan Suczyński.

Ucieczka więźnia z pociągu. Podczas transportowania przywódców zamieszek w lwowskim domu karnym do Stanisławowa, we środę 29 października wieczorem, uciekł z pociągu osobowego nr. 815 pomiędzy stacyami Wybranówką a Borynicami, jeden z więźniów, zrzuciwszy wprzód ze siebie kajdanki. Zbiega dotychczas nie odszukano.

Morderstwo. Ze Szczerca doniesiono lwowskiej policyi o morderstwie dokonanem w nocy z 1 na 2 bm. w celu rabunku. Karczmarz z Brodek dał gospodarzowi z tejże wsi Wasylowi Starowieckiemu o 12 w nocy 45 zł. z poleceniem, ażeby pojechał do Lwowa i przywiózł 23 beczek piwa. Wasyl przyjął polecenie, zabrał próżne beczki na furę i udał się do Lwowa. O godz. 4 nad ranem w lesie znaleziono w odległości 180 kroków od gościńca pokrwawione zwłoki Starowieckiego. Wóz leżał przewrócony do rowu. Na ciele zabitego liczne ślady gwałtu, pieniądze zrabowane. Siekierę, całą opływającą w krwi, znaleziono opodal o kilkadziesiąt kroków.

Z Tow. tatrzańskiego. Wydział Tow. tatrzańskiego odbył w Krakowie onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta prof. dra Pomikły. Przewodniczący zawiadomił, że w imieniu wydziału wniósł prośbę do wydziału krajowego o przedłużenie drogi krajowej z Zakopanego do Morskiego Oka aż do Żabiego i urządzenie tam odpowiedniego stanowiska dla wozów i koni. Polecono komisyi skarbowej przedłożyć projekt finansowy budowy poczty na gruncie Tow. naprzeciw kościoła po dawnym dworcu tatrzańskim, oraz hotelu przy Morskiem Oku. Uchwalono wydzierżawić na rok 1908 dotychczasowe schronisko nad Morskiem Okiem.

W Sołotwinie spaliło się onegdaj 20 domów wraz z budynkami gospodarczemi. Ogień wybuchł w jednym ze sklepów żydowskich.

Kronika ogólna.

§ **Zwycięstwo antysemitów.** Donosiliśmy, że przy wyborach do sejmu dolno-austryackiego 20 mandatów na 21 w kuryi wiejskiej dostało się w ręce antysemitów, a co do mandatu dwudziestego pierwszego rozstrzygnie wybór ściślejszy. Otóż wybór ten odbył się w piątek i przyniósł zwycięstwo znowu antysemicie. Tak więc wszystkie mandaty z kuryi wiejskiej do sejmu dolno-austryackiego zdobyli antysemici. Liberali i żydzi są rozwścieczeni.

§ **Biskupem w Lesinie** zamianowany został ks. Zoninowic, prowincyał zakonu OO. Dominikanów w Spalato.

§ **Księżniczka Ksenia Czarnogórska** zaręcza się z wielkim księciem heskim.

§ **Sara Bernhard** jest, jak powszechnie wiadomo, żydówką, mniemano jednak, że urodziła się w Hawrze, chociaż niektórzy utrzymywali, że urodziła się w Holandyi. Obecnie z okazyi jej pobytu w Berlinie, podaje interesujące szczegóły antysemicka *Staatsbürger Zeitung* wychodząca w Berlinie. Według tego pisma Sara Bernhard pochodzi z Frankfurtu nad Odrą, gdzie ojciec jej prowadził handel końmi. Już jako dziecko występowała w teatrze frankfurtskim, później dostała się do Berlina, a stamtąd dopiero za granicę. Z tego wynika że Sara Bernhard umie po niemiecku, chociaż w Berlinie gra tylko po francusku.

Berliński *Localanzeiger* donosi, że gdy Sara Bernhard wychodziła 28 sm. z teatru królewskiego tłumy publiczności wznosiły wrogie artystce i Francuzom okrzyki. Część zebranych wołała „*hoch*!" atoli okrzyki te przegłuszył świst przeraźliwy. Wobec tych zajść powóz Sery Bernhard eskortowało do hotelu dwóch konnych policyantów.

❋

Wierzyciel: Zobowiązałeś się pan oddać mi pieniądze latem — i nie dotrzymałeś słowa.
Dłużnik: W tym roku lata wcale nie było.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 3 listopada. Na wczorajszym kongresie pomocników handlowych z całego państwa uchwalono rezolucyę, domagającą się między innemi zupełnego odpoczynku niedzielnego ustawowego uregulowania stosunku służbowego pomocników handlowych, pomnożenia liczby sądów przemysłowych, zniżenia czasu pracy itd.

Budapeszt 3 listopada. W Szoelles aresztowano wczoraj 14-letniego chłopca, nazwiskiem Racskan, który zamordował swoją matkę, wdowę i jej kochanka. Ponieważ matka źle się z nim obchodziła, przeto postanowił ją i kochanka jej zamordować. W tym celu zapalił w piecu w pokoju sypialnym matki i zamknął komin. Rano znaleziono wdowę i jej kochanka nieżywymi. Przy przeprowadzeniu śledztwa Racskan przyznał się do zbrodni.

Insbruk 3 listopada. W Witten zaszła bójka pomiędzy włoskimi i niemieckimi studentami, przyczem dwóch studentów otrzymało dość ciężkie rany.

Policya i żandarmerya były zmuszone interweniować. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby straż bezpieczeństwa zrobiła użytek z broni.

Paryż 3 listopada. Panna Marya Anna Pattey, młoda dwudziestoletnia przystojna dziewczyna, zamianowana została sekretarzem ministeryalnym w ministeryum oświaty w biurze szefa oddziału Langloisa.

Madryt 3 listopada. Tutejsi lekarze wystosowali podanie do ministerstwa, w którem proszą o upaństwowienie ich zawodu.

Petersburg 3 listopada. *Goniec rządowy* i *Ross. Invalid* zawiadamiają, że komendant korpusu gwardyi i jeneralny adjutant Wielki ks. Paweł Aleksandrowicz, został ze służby zwolniony.

Wielki książę Paweł Aleksandrowicz poślubił przed kilku tygodniami we Włoszech panią Pistolkową, żonę inżyniera, która świeżo się rozwiodła i z którą od dawna utrzymywał stosunek. Do Rosyi W. książę Paweł wcale już wracać nie chce.

Paryż 3 listopada. (Tel pryw.) Wczoraj odbył się ślub znanego powieściopisarza francuskiego Marolego Prevosta.

Zmarli.

We Lwowie umarł Wincenty Kuźniewicz, radny miasta i budowniczy, żołnierz z roku 1863, gorliwy pracownik na niwie społecznej.

W Samborze umarł nagle dr. Ignacy Budzynowski, adwokat i b. burmistrz.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 8 bm. wieczorek humorystyczny.

OFIARY.

Na brata Alberta złożył stół nr. 6 u Szkowrona 6 koron.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Modrzejewska** rozpoczęła w piątek wieczorem szereg gościnnych występów na scenie lwowskiej rolą hrabiny Idalii w „Nowej Dejanirze" Słowackiego. Amfiteatr był szczelnie zapełniony. Znakomitą artystkę i najmilszego gościa witano serdecznie i owacyjnie długiemi oklaskami i obfarowano jej kwiaty. A potem z naprężoną uwagą śledzono grę Modrzejewskiej. Od pierwszego kroku na scenę imponuje ona. Imponuje szlachetnością swej postawy, wyrazistością twarzy, wykwintnemi ruchami. Smukła i gibka porusza się lekko i z niezrównaną elegancyą. Mówi głosem nieco stłumionym. Gra jej jest szczerą i naturalną, lecz jakby szła z duszy i tem właśnie wywiera tak silne wrażenie. Po każdym akcie oklaskiwano Modrzejewską gorąco.

Całe przedstawienie było wzorowe. Dyrekcya wystawiła „Nową Dejanirę" z ogromnym pietyzmem i z doskonale wystudyowaną wystawą. A obok Modrzejewskiej grali najlepsi artyści pp.: Kamiński, gość warszawski p. Śliwicki i pani Bednarzewska. Szczególnie podobała się dykcya i barwa głosu Śliwickiego.

Wczoraj wystąpiła Modrzejewska po raz drugi w tej samej roli. Publiczność była jeszcze liczniej zebrana. Po pierwszym akcie, na scenie otwartej wręczono artystce wśród oklasków wspaniały kosz świeżych kwiatów z wstęgami narodowemi, z napisem: „Wielkiej naszej artystce o wielkiem sercu — wdzięczne Koło art. literackie we Lwowie". Podczas przedstawienia udała się do garderoby pani Modrzejewskiej deputacya złożona z prezydum Koła, mianowicie prezesa Wereszczyńskiego, wiceprezesa Skrzyńskiego i sekretarza Rollego, aby jej podziękować za hojny dar, ofiarowany na rzecz funduszu wdów i sierót po literatach. Do deputacyi przyłączył się także znakomity nasz historyk prof. Kubala, przewodniczący komitetu funduszowego. Pani Modrzejewska odpowiedziała, że czuje się szczęśliwą, składając skromną ofiarę na cel tak użyteczny i piękny.

* **Wirginia Guerini,** znakomita śpiewaczka wystąpi w bieżącym sezonie operowym na scenie teatru lwowskiego.

* **Stanisław Barcewicz,** najznakomitszy polski artysta skrzypek przybywa jutro do Lwowa, aby we czwartek wziąść udział w koncercie Filharmonii. Ostatni raz grał Barcewicz we Lwowie przed laty dziesięciu. Od tego czasu dolatują tylko do nas echa jego sławy. Zna go niemal cała Europa, wszędzie gdzie tylko z instrumentu swego dobywał tonów, podbijał serca słuchaczy, porywał i zachwycał.

* **Katechizm polskiego dziecka** przez Władysława Bełzę, wydanie trzecie z ilustracyami J. Męciny-Krzesza, wyszło obecnie nakładem księgarni Altenberga. Jestto tak podniośle i patryotycznie rzecz napisana, jak tylko nieoceniony Władysław Bełza napisać może a tak przystępnie i zrozumiale, że każde dziecko z przyjemnością nieocenioną, iż nie potrzebuje zadawać szczegółowych pytań, łatwo uczy się wierszyków Bełzy na pamięć. Cennej tej książeczki, ślicznie ilustrowanej i pod względem zewnętrznym bardzo ładnie wydanej, nie powinno brakując w żadnym domu polskim w którym są dzieci. Zalecamy też „Katechizm polskiego dziecka" jak najgorcej.

* **Tołstoj.** *Nowosti* donoszą z Moskwy, że Tołstoj zachorował na zapalenie płuc. Wezwano do Jasnej Polany dwóch lekarzy. Stan chorego nie daje dotąd powodu do obaw.

* **Bloomfield Zeisler,** znakomita pianistka z Ameryki, weźmie udział w jutrzejszym symfonicznym koncercie Filharmonii. Dyrekcya Filharmonii pozyskała słynną pianistkę dzięki interwencyi p. Heleny Modrzejewskiej. Koncert zapowiada się bardzo interesująco. Obok utworów Griega i Littolffa, które wykona pianistka, zostanie przez orkiestrę odegrana Symfonia pierwsza Beethovena.

* **Filharmonia.** Znana i dobrze nam pamiętna z zeszłorocznego wielkiego sukcesu przy wykonaniu Verdiego „Reqiem" pani Wirginia Guerini śpiewała we czwartek z również znacznem powodzeniem w przepełnionej sali Filharmonii. Jeśli może sukces zewnętrzny niejedenemu zdawał się za małym, to przyczynę tego szukać należy jedynie w nieodpowiedniem zestawieniu programu (Meyrbeer, Poisello, Rossini itp.), gdzie niepospolite zalety jej pięknego głosu po części zaćmione zostały dziś już przestarzałemi kompozycyami. Mimo to śpiewaczka ta umiała niezwykle pięknym swym głosem mezzosopranowym (kontraalt) wysoce zająć wszystkich słuchaczy i być bohaterką całego czwartkowego koncertu. Bądź co bądź słyszeliśmy onegdaj śpiewaczkę sławy europejskiej a odpowiedniej zestawiony program byłby się przyczynił do jeszcze większego sukcesu.

Drugim „bohaterem" wieczora był dziesięcioletni pianista Miecio Horszowski, który doskonałym pojęciem i wykonaniem utworów Chopina, Leszetyckiego i Schumanna złożył dowody niezwykłego talentu muzycznego, który wywołać musi podziw i uznanie całego świata muzycznego. Pojęcie i interpretacya trudnego fortepianowego koncertu (C-Dur) Beethovena robiły wrażenie, że mamy przed sobą dorosłego artystę-wirtuoza, nie zaś 10-letnie dziecię. Że entuzyazm i owacye dla małego Horszowskiego były nadzwyczajne i zasłużone, da się łatwo wytłómaczyć. Nie bez wartości też są miejsce i wcale piękne kompozycye układu małego Miecia z nadzwyczajną precyzyą i gracyą przezeń wykonane.

Z utworów czysto orkiestralnych słyszeliśmy pajpierw uwertarę Berlioza „Karnawał Rzymski", jest to kompozycya płytka, obliczona jedynie na efekt zewnętrzny, leżący w wyszukanych i rafinowanych dźwiękach orkiestralnych. Poza tem nie wiele się tam usłyszy. Jeżeli dyrygent chce dziś takim utworem zrobić wrażenie, to musi właśnie o tem pamiętać i wszystkie te efekty instrumentalne należycie wydobyć. W przeciwnym razie efekt chybiony, jak wczoraj. Nie możemy sobie wytłómaczyć, co skłoniło p. Melcera, którego jako muzyka umiemy na eżycie cenić, do tak nieartystycznego kroku, jak Beethoven — Berlioz!

Istny huragan oklasków i owacyj wywołała efektowna i wzorowo wykonana uwertura Smetany do op. „Libusza" pod kierownictwem p. Czelańskiego, który zapałem, energią i choć nie zawsze estetycznemi, ale za to na tak młodą orkiestrę suggestyjnie działającemi gestami i ruchami umie ją z sobą porwać i do zwycięstwa poprowadzić.

Sobotni koncert filharmoniczny był szeregiem dalszych sukcesów i owacyj dla znakomitej artystki Guerini, do czego nie mało się przyczynił piękny program, złożony z kompozyj Glucka, Ponchielliego, Saint-Saensa, Verdiego i w. i. To samo da się powtórzyć o 10 letnim pianiście Horszowskim, który nieskazitelną interpretacyą kompozycyj Bacha, Mozarta i Schumana obudził ogólny podziw i zachwyt.

Orkiestra pod kierownictwem Czelańskiego i Melcera wykonała bez zarzutu piękne utwory Masseneta, Sauera i Wagnera. *(gr.)*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Tamten" Józefa Maskoffa.
We środę „Mam'zelle Marion", operetka, Plunnett'a.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek koncert Virginii Guerrini.
We środę „Dom otwarty" Bałuckiego.
W czwartek „Balladyna" Słowackiego.
W sobotę premiera „Monna Vanna" Maeterlincka.
W niedzielę „Monna Vanna".

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek dnia 4 listopada „Koncert symfoniczny" ze współudziałem Fanie Bloemfield-Zeisler, pianistki. Program: I. 1. Smetana. Uwertura „Libusza"; 2. Grieg. Koncert A-moll z tow. ork., odegra Bloomfield-Zeisler. II. Beethoven: Symfonia nr. 1. III. 1. H. Litolff. Scherzo z koncertu D-moll (op. 112), odegra F. Bloomfield-Zeisler: 2. Noskowski. „Morskie Oko".

We czwartek dnia 6 listopada. „Wielki koncert Filhamoniczny" ze współudziałem skrzypka Stanisława Barcewicza. Program: I. 1. Rossini. „Wilhelm Tell"; 2. Kwartet smyczkowy; 3. Vientenyrs. Koncert nr. 4 odegra z tow. ork. St. Barcewicz. II. 1. Weingartner. Poemat symfoniczny „Krol Lear"; 2. Wormser. „Suita cygańska" odegra z tow. ork. St. Barcewicz. III. 1. Fibich Marsz żałobny z opery „Narzeczona z Messyny" 2. a) Paderewski. Melodya z „Pieśni podróżnika", b) Rubinstein „Toreador i Andalusa" ze suity „Bal kostyumowy".

W sobotę dnia 8 listopada. „Koncert popularny".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Przed kilku dniami zawiązało się w Krakowie nowe „Towarzystwo trzeźwości" mające na celu zwalczanie alkoholizmu.

— W szpitalu św. Łazarza popełnił samobójstwo niejaki Karol Dudzik znajdujący się na oddziale chorób skórnych. Rzucił się z drugiego piętra i po dwóch godzinach umarł. Dyrekcya szpitala zawiadomiła o wypadku Wydział krajowy i prokuratoryę państwa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Cesarz Wilhelm zamierza zbudować zamek królewski w Poznaniu na splantowanym obszarze dawnych wałów.

— Bibliotekarzem w bibliotece Raczyńskich mianowany został z pominięciem kandydata polskiego i wbrew statutom fundacyi Niemiec, niejaki Kollman, pochodzący z Hessyi, nie znający języka polskiego.

— Władze policyjne w Megdeburgu odrzuciły podania o założenie nowych polskich stowarzyszeń zawodowych, a nadto rozwiązały sześć polskich stowarzyszeń, już istniejących.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Rokowania w sprawie połączenia kolei kaliskiej z kolejami pruskiemi przerwane. Prawdopodobnie nie będzie tego połączenia.

Telegramy i telefonematy.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Wiedeń 3 listopada. W sobotę odbyła się wielka rada koronna pod przewodnictwem cesarza, która trwała dwie godziny. Wzięli w niej udział hr. Gołuchowski, minister wojny Krieghammer, obaj prezesi gabinetów Koerber i Szell, minister obrony krajowej Welsersheimb i minister honwedów Fejervary. Na porządku dziennym była sprawa przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej, zmierzającej do powołania do czynnej służby rezerwy zapasowej. Donoszą, że minister honwedów Fejervary wskazywał na opozycyę, jaka we Węgrzech powstała przeciw tej ustawie i oświadczył, że przeprowadzenie jej w Sejmie węgierskim jest prawie niemożebnością. Co do uchwał samych, jakie na wielkiej radzie koronnej zapadły, nie donoszą żadnych szczegółów, pewnie postanowiono zachować najściślejszą tajemnicę.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że przedwczorajsza rada koronna uchwaliła cofnąć przedłożony parlamentom projekt ustawy co do powołania rezerwy zapasowej dla uzupełnienia stanu armii podczas pokoju a zamiast tego wnieść przedłożenie inne, domagające się podwyższenia kontyngentu rekrutów na 1 rok. Nowe to przedłożenie ma wpłynąć do parlamentu podobno już w ciągu bieżącego tygodnia.

Wiedeń 3 listopada. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się tu konferencya między Szellem a Koerberem. Zapewniają, że stan rokowań ugodowych jest niezmieniony. Rząd wniesie nową ustawę, domagającą się podwyższenia liczby rekrutów o 20.000 tylko na rok, a cofnie dotyczącą ustawę wojskową. Z powodu tej zmiany wystarczy rządowi zwyczajna większość w parlamencie i rząd zastanowił dalsze rokowania ze stronnictwami w sprawie przeforsowania ustawy wojskowej w parlamencie.

Herold o sytuacyi.

Paryż 3 listopada (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, zwołane przez posła Herolda. Herold oświadczył, że dyskusya nad deklaracyą Koerbera nie wyjaśni bynajmniej stosunku Czechów do rządu. Czesi żądają zadośćuczynienia za cofnięcie rozporządzeń językowych i nigdy nie oświadczyli jakby rozstrzygnięcie kwestyi językowej odroczyli do załatwienia ugody węgierskiej.

Zamiary Szella.

Budapeszt d. 3 listopada. (Tel. pryw.) *Egyetertes* ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z wybitnym politykiem węgierskim, który oświadczył, ze Szell ma zamiar energicznie zwalczać plany obstrukcyjne opozycyi węgierskiej i ma zamiar powiedzieć w sejmie, że w danym razie Izbę rozwiąże. Gdyby jednak Szell zmuszony był do ustąpienia, należy uważać ministra skarbu Lukacsa za jego następcę.

Z tajemnic armii pruskiej.

Berlin 3 listopada. (Telegram prywatny). Niejaka Amalia Breittuch napisała do dziennika *Ostdeutsche Volksztg.* list o katowaniu żołnierzy w Gąbiniu (Gumbinnen). W liście tym oświadcza, że mąż jej sam padł ofiarą prześladowania pewnego oficera, który w pasyi trącił go z okna drugiego piętra na dziedziniec. List ten wywołał wielką senzacyę.

Trzęsienie ziemi.

Tyflis 3 listopada. W okręgu Telaw dało się przed kilku dniami uczuć trzęsienie ziemi, które kilkakrotnie się powtórzyło. Szkody są dosyć znaczne.

Strajk górników we Francyi.

Paryż 3 listopada. Delegaci strajkujących górników i delegaci towarzystw górniczych odbyli konferencyę, na której drudzy oświadczyli, że zgadzają się w zasadzie na sąd rozjemczy.

Lille 3 listopada. Zastępcy t. zw. żółtego syndykatu oświadczyli, że minister robót publicznych wezwał ich, aby żądania swe przedłożyli sądowi rozjemczemu. Delegaci towarzystw kopalnianych również przyłączyli się do tej propozycyi.

Paryż 3 listopada. (Tel. pryw.) Oczekują zakończenia się w tym tygodniu 3 wielkich strajków robotników kopalnianych.

Berlin d. 3 listopada. Jako następcę ks Eulenburga, dotychczasowego ambasadora Niemiec w wiedeńskim pałacu przy ulicy Metternicha, wymieniają w dobrze poinformowanych kołach p. Karola Wedla, obecnego ambasadora przy Kwirynale. Ks. Eulenburg usuwa się w zacisze domowe i zamieszka na swym zamku Liebenberg.

Berlin 3 listopada. Zmarł poseł do parlamentu Henryk Rickert.

Londyn 3 listopada. *Daily Mail* donoszą, że komendant Benwiljoen wystosował do lorda Robertsa pismo, w którem oświadcza, że gdyby rząd chciał przyjąć usługi Boerów transvaalskich w walce przeciw szczepowi Somali, oddaje on się na usługi Robertsowi.

Sofia 3 listopada. W towarzystwie króla Karola rumuńskiego, który — jak wiadomo — przybędzie dnia 11 bm. do Ruszczuku celem spotkania się z ks. Ferdynandem, znajdować się będą ministrowie Sturdza i Bratianu.

Pekin 3 listopada. Rząd koreański ustanowił przy tutejszym dworze poselstwo. Onegdaj przyjął cesarz chiński po raz pierwszy na uroczystej audyencyi nowego posła i członków poselstwa. Przywdziali oni mundury europejskie celem zadokumentowania, że nie są oni już poddanymi, ani wasalami cesarza Chin.

Konstantynopol d. 3 listopada. Poseł serbski Gruicz na onegdajszej audyencyi zwrócił uwagę sułtana na przedstawienie, jakie poczynił świeżo rząd serbski u W. Porfy z powodu gwałtów, jakich dopuszczają się bezustannie Albańczycy w Starej Serbii. Sułtan oświadczył, iż wydał zarządzenia celem poprawy położenia i przyrzekł, że weźmie pod rozwagę naszkicowane w nocie serbskiej projekty reform dla Starej Serbii. Żegnając posła prosił go sułtan, aby zapewnił króla Aleksandra o najgorętszej jego przyjaźni i nadał mu wielką wstęgę orderu „Osmania“.

Paryż 3 listopada. Pozaparlamentarna komisya dla zwalczania alkoholizmu postanowiła wysłać kilku swych członków do Rosyi i Szwajcaryi, dla zbadania wyników zaprowadzonego w tych państwach monopolu alkoholowego.

Berlin d. 3 listopada. (Tel. pryw.) Stan zdrowia ambasadora Eulenburga znowu bardzo się pogorszył.

Londyn d. 3 listopada. (Tel. pryw.) Ze strony półurzędowej zapewniają, że odwiedziny cesarza Wilhelma u króla angielskiego Edwarda będą miały cechę czysto pryatną.

Rozmaitości.

Ω **Kobierce króla miedzianego.** Senator Clark, t. zw. król miedziany z Arizony, zapłacił za zbiór kobierców perskich, który jest unikatem w swoim rodzaju, 1,200.000 fr. Ponieważ zbiór ten obejmuje tylko dwanaście kobierców, przeto każdy z nich kosztuje około 100.000 fr. Są to istne cuda perskiego przemysłu dywanowego i oprawione w ramy, będą ozdabiały wspaniały pałac, który senator Clark buduje sobie w Nowym-Jorku. Dziennik nowojorski *Echo* wyjaśnia przyczynę bajecznej prawdziwie ceny tych kobierców. Może ona się wydać — pisze — bardzo wysoką, nietylko profanom, ale i znawcom sztuki, — a jednak w istocie tak nie jest. Pewien handlarz sztuki w Londynie ma taki kobierzec, który kosztuje 140.000 fr., a niejaki p. Yerkes zapłacił niedawno za dywan podobny 200.000 fr. Ogółem kobierców takich istnieje na całym świecie tylko około stu i podobnie jak o obrazach słynnych mistrzów, wiadomo jest, gdzie każdy z nich się znajduje. Kobierce te mają swoją historyę. W w. XVI. i XVII. przybyli do Włoch artyści perscy, którzy sprzedawali tkane z jedwabiu kobierce. Włochom nie spodobały się wszakże wzory perskie; oprowadzali tedy cudzoziemców po swoich pałacach i kościołach, gdzie pokazywali im przecudne ornamenty ścian i sufitów. Persowie pozdejmowali szkice i przyjąwszy zamówień na sto kobierców, powrócili do ojczyzny, gdzie obstalunki wprawdzie wykonali, ale następnie szkice zniszczyli i wyrabiali już tylko dywany według wzorów własnych. Otóż te cenne kobierce stopniowo przeszły z rąk prywatnych na własność kościołów i klasztorów we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, zkąd też pochodzi większość zakupionych przez senatora Clarke dywanów. Zestawienie barw w tych kobiercach jest wprost cudowne, a cienkość i subtelność tkaniny nieporównana.

Ω **Sprawa Cocheferta.** Ucieczka paryskiego bankiera Boulaine, uwięzionego pod zarzutem oszustwa, głośne echo znalazła w paryskiej prasie. Według *Echo de Paris*, Boulaine był zwyczajnym oszustem, który stwarzał fikcyjne spółki i finansował nieistniejące wynalazki. — Obracał się w najwyższych sferach towarzyskich, między innymi bywał u pani Humbert, gdzie poznał się z wielu wybitnemi osobistościami z klas rządowych, wśród nich z szefem policyi paryskiej Cochefortem. Zaaresztowany, spotkał się u sędziego śledczego z przyjęciem charakterystycznie życzliwem, a w więzieniu wiódł życie wcale urozmaicone. Dla agentów, którzy go przeprowadzali z więzienia do więzienia do sądu i z powrotem, — Boulaine był nadzwyczaj uprzejmy; częstował ich wybornymi cygarami i obsypywał podarunkami. To też agenci dobijali się, aby mieć więźnia pod swoją władzą.

Pewnego dnia sędzia śledczy p. de Coston upoważnił Boulaina, aby wracając z sądu, wstąpił do restauracyi; Boulaine zaprosił na obiad w gabinecie obu swoich stróżów. Od tego czasu obiady w gabinetach z agentami weszły w obyczaj. Schodzili się na nie przyjaciele Boulaina, wybierano pierwszorzędne restauracye, bardzo daleko od drogi prowadzącej z więzienia do pałacu sądowego. Boulaine zapowiadał głośno, że we środę zeszłego tygodnia musi być już wolny: tego dnia powołano go istotnie na przesłuchanie do p. de Coston. Po przesłuchaniu agenci Feger i Beaufils pojechali jak zwykle naprzód na koniak, a potem na obiad do restauracyi Lapré przy ulicy Drouet. Po obiedzie Boulaine oświadczył, że musi jechać na ulicę des Mathurins nr. 49, gdzie ma złożyć krótką wizytę, agenci mieli czekać w dorożce.

Dom nr. 49 przy ul. des Mathurins jest domem przechodnim, Boulaine przeszedł swobodnie na ulicę Tronson Ducoudray i odtąd znikł bez śladu. Ajenci po kilkugodzinnem czekaniu złożyli raport Cochefertowi o tem, co zaszło. Obu uwięziono. Nadto wytoczyć miano śledztwo przeciw samemu p. Cochefertowi jako podejrzanemu o porozumienie z Boulainem. *Petit Parisien* i *Gaulois* zapewniały że zarzuty, stawiane Cochefertowi, obejmują i sprawę Humbertów.

Okazuje się bowiem, według tych dzienników, że Humbertowie przy pomocy Cocheferta opuścili Paryż 7 maja wieczorem z dworca na quai d'Orsay, że nazajutrz rano przybyli do Bordeaux i bawili tam cztery dni, czyniąc zakupy na podróż do Ameryki południowej. Odjechali następnie do Lizbony i tam wsiedli na okręt. Cochefert nie zawiadomił wcale władz w Bordeaux o ucieczce Humbertów, a władzom w innych miastach rozesłał niepodobne fotografie. Sześciu ajentów policyi towarzyszyło Humbertom w charakterze służących aż do Lizbony. Czterech dziennikarzy, którzy chcieli czuwać nad domem Humbertów od chwili otworzenia pustego kufra, umiał Cochefert zręcznie usunąć. Prefekt policyi Lépine nie jest, jak twierdzą, także bez winy: żona jego do dziś dnia nosi wspaniałą broszkę brylantową, ofiarowaną jej przez panią Humbert.

Uwagę zwróciło, że najcięższe zarzuty wytaczał Cochefertowi dziennik półurzędowy *Petit Parisien*. Jak doniosły depesze, Cochefert pozostaje dalej w urzędzie i wytoczył skargę o oszczerstwo, lecz tylko przeciw *Gaulois*.

Ω **Śpiew a małżeństwo.** Nie ulega wątpliwości — pisze jedna z głośniejszych nowelistek angielskich, że córki Ewy, chociaż nie zupełnie piękne, gromadzą koło siebie o wiele większe koła wielbicieli, jeżeli śpiewają nawet po dyletancku tylko, niż skończone piękności, które jednak nie umieją naśladować słowików. Nawet mężczyźni, którzy nie wiele, albo zgoła nie rozumieją się na szlachetnej muzyce, mimowoli uczuwają sympatyę do młodej dziewczyny, która odważa się w licznem towarzystwie odśpiewać kilka piosnek. Panie i panny, które dobrze śpiewają, są z reguły fizyczne silne i wesołego usposobienia. Ucząc się śpiewać, muszą bowiem przedewszystkiem zdobyć sztukę głębokiego, prawidłowego oddychania, które znowu jest zasadniczym warunkiem nie tylko śpiewu, ale i zdrowia. Zupełnemu zdrowiu towarzyszy zwykle dobry humor, tembardziej u śpiewaczki, która zajęta swojemi ćwiczeniami, nie ma czasu myśleć o rozmaitych kłopotach i troskach. Nie trapi się niemi tak często, więc i nie naraża swojego organizmu na osłabienie z powodu nadmiaru troski. Zawsze woli zanucić sobie jakąś piosenkę, niż zatapiać się w smutnych rozmyślaniach. A już co do męża, to ten woli chyba, aby mu żona zaśpiewała wieczorem ulubioną aryjkę przy fortepianie, niż aby mu opowiadała szeroko o bezczelności służby lub o podrożeniu mięsa. Nie można więc się dziwić, że śpiewające panny mają większe szczęście. Zapraszane wszędzie, stają się zawsze punktem skupiającym powszechną uwagę, podczas kiedy niespiewające panny schodzą na plan dalszy i dlatego spostrzegają je prędzej mężczyźni, szukający towarzyszek życia, niż inne. Możnaby jeszcze dłużej dowodzić o użyteczności praktycznej śpiewu dla kobiety, ale i to już co powiedzieliśmy, wystarczy, aby panny zrozumiały, że jeden z ważnych środków zmiany swojego stanu pomijają zbyt często i lekceważąco.

Ω **Wygrane wyścigowe króla Edwarda.** Stajnia monarchy angielskiego przyniosła mu w roku bieżącym na torach wyścigowych 100.000 fst. Jest to suma bardzo znaczna, — blisko milion rubli — zwłaszcza, że król nie miał nigdy stajni licznej. Konie biegające pod barwami monarchy, a poprzednio ks. Walii, pochodzą z własnej jego hodowli, która jest widocznie wzorowo prowadzona.

Dział rolniczy.

α **Stan zasiewów,** nietylko w Królestwie Polskiem, ale na Litwie i w prowincyach zabranych, czyli w t. zw. guberniach północno i południowo-zachodnich, przedstawia się, z małemi tylko wyjątkami, bardzo niepomyślnie. Mokre lato i spóźnione żniwa, opóźniły w następstwie i siewy. Wczesna jesień, chłodna i wilgotna, a nawet dwukrotne przymrozki powiększyły jeszcze to opóźnienie. To też zaledwie 25 proc. zasiewów ukończono w czasie normalnym; oziminy jednak, nawet po wcześniejszym siewie wschodziły leniwie i rzadko. Około 40 proc. zasiewów dokonano w porze opóźnionej, które też zaledwo cokolwiek wyszły. Reszta robót jest częściowo albo nieskończonych jeszcze, albo też rolnicy zdecydowali się, z powodu zanadto spóźnionej pory i zimna, zaniechać całkiem siania ozimin i czekać do wiosny, by pola te obsiać jarzynami. Horoskop zatem na rok przyszły nie jest wesoły. Dodać jeszcze należy, że prawie cała koniczyna nasienna jest dotąd niesprzątnięta, gnije w kopcach, które przy tej pogodzie nie chcą uschnąć. Spóźniony również jest zbiór kartofli i buraków. Rok więc bieżący, który się zapowiadał około św. Jana tak świetnie, był znowu po większej części tylko nowym dla rolników zawodem.

α **W sprawie podniesienia hodowli drobiu** odbyła się w piątek staraniem kraj. tow. chowu drobiu ankieta. Zagaił ją rektor dr. Szpilman. W dyskusyi szczegółowej przemawiali wszyscy prawie obecni, w rezultacie zaś zgodzono się na przyjęcie *en bloc* elaboratu dra Szpilmana a w szczególności oświadczono się „za ustaleniem i utrwaleniem rasy krajowej bardzo jajonośnej i odpornej przeciw różnym chorobom — przez dobór wyborowych typowych osobników krajowych — krzyżowanej lub w miarę potrzeby odświeżanej osobnikami obcej rasy czystej krwi w kraju wyprodukowanymi a za jako najbardziej aklimatyzowane uznanymi.

W dalszym ciągu oświadczyli się członkowie ankiety za dążnością utrzymania rasy kur tych, które najbardziej nadają się do produkcyi jaj, jak mięsa, choćby w uwzględnieniu tego motywu, że eksport jaj pozostaje zawsze niezależnym od przepisów weterynaryjnych, podczas, gdy eksport drobiu może być zależnym od panujących ewentualnie chorób między drobiem.

Co do chowu kaczek i gęsi zgodzono się na rozpowszechnienie hodowli znanych i zaaklimatyzowanych ras obcych, ze względu na większą wagę ciała i białe upierzenie.

W ten sposób przez utrwalenie ras i wytworzenie typów w kurnikach zarodowych, odpadnie w zupełności potrzeba sprowadzania do kraju w celach hodowlanych materyału obcego, niepewnego, a drogiego.

W końcu wyrazili członkowie ankiety życzenie, by Wydział kraj. zajął się organizacyą handlu i eksportem jaj i drobiu za pośrednictwem Kółek rolniczych, by w tym celu wezwano oba Towarzystwa chowu drobiu do jednolitej akcyi i ewentualnie, by w tej, tak piekącej i ważnej sprawie, zwołano specyalną ankietę, którąby znalazła i wskazała środki do wytrącenia eksportu jaj z rąk niesumiennych i niepowołanych wyzyskiwaczy ludu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 3 listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·30 do 7·60, pszenica nowa 7·25 do 7·40, żyto gotowe 6·25 do 6·40, na term. 6·10 do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·10, na term. 5·50 do 5·75, jęczmień past. 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·10 do 5·40, ręczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·75 do 6·25, stara 0·— do ·0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 75·— do 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·25 do 7·50.

Usposobienie słabe.

Wiedeń d. 3 listopada. Cukier (spokojnie) 20·55 do —·—. Nafta galicyjska 38·40 do —·—. Spirytus —·— do 38·— (ustalony).

Wiedeń dnia 3 listopada. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·50 do 7·51, żyto na wiosnę 6·73 do 6·74 kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·55 do 6·56, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień.

Usposobienie pewne.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 3 listopada. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·88 do 7·89, żyto na kwiecień 6·45 do 6·46, owies na kwiecień 6·29 do 6·30, kukurudzę na maj 5·68 do 5·69, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. buk. akc. Tow. cukrownicze** odbyło we czwartek 30 zm. walne zebranie w Przeworsku. Przewodniczył prezes rady ks. A. Lubomirski. Rezultat bilansu jest zły, strata wynosi bowiem 600.000 k. W dyskusyi podnoszono liczne zarzuty przeciw gospodarce lat ostatnich, jak również z powodu zaangażowania się za wielkiego w budowę cukrowni na Bukowinie, a niewybudowania cukrowni w Tarnopolu przyrzeczonej w subskrypcyi. Akcyonaryusz dr. Guńkiewicz adwokat z Krakowa postawił szereg wniosków, zdążających do lepszej kontroli i zbadania winy kierowników Towarzystwa. Z powodu nieukończenia komisyjnych rewizyi odroczono sprawę zatwierdzenia bilansu i udzielenia absolutoryum do 20 stycznia 1903 i na tem posiedzeniu będzie przeprowadzona dyskusya nad wnioskami i zarzutami. Dla wzmocnienia zarządu wybrano jednogłośnie p. Antoniego Gosiewskiego, fachowego cukrownika, który będzie stale urzędował w Przeworsku.

β **Tow. krakowskie wzaj. ubezpieczeń.** Wobec rozgłosu, jakiego doznała broszura wydana we Lwowie, traktująca o Towarzystwie wzaj. ubezp. a podnosząca zarzuty, wprawdzie zupełnie — zdaniem dyrekcyi Tow. — nieuzasadnione, ale bardzo ciężkie i dla Towarzystwa bardzo szkodliwe, odniosła się dyrekcya do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o wydelegowanie komisyi, którąby przeprowadziła jak najdokładniejszą rewizyę. Naczelnik departamentu asekuracyjnego, szef sekcyi dr. Wolf przyrzekł żądaniu dyrekcyi zadość uczynić i w najbliższych tygodniach komisya ministeryalna rozpocznie swe czynności.

β **Przesilenie w przemyśle naftowym** już się rozpoczyna. Z Borysławia donoszą: W kopalni belgijskiego tow. „Societé anonyme“ z siedzibą w Paryżu wszyscy robotnicy zastanowili wczoraj robotę. Kopalnia — pięć szybów — stanęła. Od trzech miesięcy nie wypłacano nikomu, a wszelkie prośby wnoszone na ręce dyrektora Oktawiusza Maggiara w Paryżu pozostawały bez skutku. Pełnomocnik towarzystwa Joachim Bartoszewicz, urzędnik Wydziału kraj, złożył przed tygodniem pełnomocnictwo. Przedwczoraj ogłoszono sekwestr towarzystwa. Robotnicy wysłali deputacyę do urzędu górniczego w Drohobyczu.

β **Kartel producentów spirytusu.** Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie uchwalił wejść w porozumienie z Gal. Tow. gospodarskiem we Lwowie w sprawie utworzenia kartelu producentów spirytusu. Ze względu na ciągłe zniżki cen tego dla rolnictwa tak ważnego produktu, uchwalono też poczynić u zarządów miejskich Krakowa i Lwowa kroki w sprawie zniżenia opłaty konsumcyjnej od spirytusu, celem obniżenia ceny spirytusu denaturowanego, przeznaczonego na cele przemysłowe. Wreszcie uchwalono zwrócić się do Koła polskiego i do ministerstwa skarbu z szeregiem postulatów, mających na celu ułatwienie w denaturyzacyi spirytusu. Między innemi postanowiono domagać się bonifikacyi dla spirytusu denaturowanego.

β **Dostawy kolejowe.** Ministerstwo kolejowe ma do rozdania dostawy 42 lokomotyw i tendrów, których koszt łącznie wyniesie około 4 miliony koron. W tych dniach rozesłane będzie dotyczącym fabrykom zaproszenie do poczynienia ofert.

β **Losowania.** Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główa wygrana 600.000 koron na seryę 10166 nr. 9; druga wygrana 100.000 kor. na seryę 17581 nr. 8; wygrana 50.000 k. na ser. 8506 nr. 14. Po 20.000 k. wygrały: s. 6193 nr. 3 i s. 6193 nr. 20.

β **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 1 listopada kursować będzie pociąg mieszany nr. 3953 na linii lokalnej Kołomyja Stefanówka o jedną godzinę wcześniej, a równocześnie przestają kursować na szlaku Stefanówka Zaleszczyki pociągi nr. 4355 i 4356, zaś pociąg nr. 4353 kursować będzie wcześniej o 40 minut. Przez tę zmianę osiąga się przy pociągu nr. 3953 połączenie w Kołomyi od pociągu nr. 313, zaś w Stefanówce połączenie z pociągiem nr. 4352/3657 do Zaleszczyk i ku Czortkowowi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 3 listopada. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austr. zakł. kred 673·—, węg. zakładu kred. 710·50, Anglobanku 273·—, Unionbanku 532·—. Banku dla krajów koronnych 390·—, Bankvereinu 459·50, Bodencreditu 923·—, Gal. Banku hipot. 537·50, kolei państwowych 702·75, kolei południowej 75·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 459·—, kolei północnej 5670, kolei czerniowieckiej 559·—, alpiny 360·50, Rima Muran a 469·50, praskiego towarz. żel. 1435·—, fabryki broni 300·—, tureckie tytoniowe 319·50, oblig. węg. indemniz. 97·40, renta majowa 100·95, austr. renta koronowa 100·15 węg. renta koronowa 97·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·80, 4-procent. listy banku krajowego 96·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·60, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 115·25, marki 116·85, ruble 252·75.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dom bankowy, tow. akcyjne „Merkur“ w Wiedniu publikuje ogłoszenie o zwołaniu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia na 14 listopada b. r. Na porządku dziennym jest w pierwszym rzędzie wniosek zarządu o powiększenie kapitału zakładowego o 3,000.000 koror, oraz wybór trzech członków rady zawiadowczej. To podwyższenie kapitału jest w związku z transakcyą, jaką „Merkur“ zawarł z Darmsztadzkim bankiem w Berlinie i z domem bankowym Dutschka & Comp. w Wiedniu. Do rady nadzorczej mają być delegowani ze strony firmy Dutschka & Comp. jej szef p. radca giełdowy Maurycy Pflaum, któremu będzie zastrzeżone miejsce wiceprezydenta w radzie nadzorczej, dalej ze strony Darmsztadzkiego banku jego dwóch dyrektorów. Rada nadzorcza będzie prosić walne zgromadzenie o zezwolenie otwarcia Czeskiego domu bankowego, tow. akc. z siedzibą w Pradze. Termin deponowania akcyj upływa z dniem 7 listopada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 3. listopada 1902. hr. J. Konarski z Rosyi, K. Polański ze Starych Brodów, dr. W. Kozłowski z Niziankowic, J. Zdanowicz ze Schodnicy, H. Niwicka z Bortnik, O. Schnell z Firlejówki, R. Schnoell z Łańcuta, B. Joez z Krzywcza, S. Potworowska z Woropic, A. Stankiewicz z Wolicy, M. Adamowicz z Brodów, M. Kuczkowski z Negłówka, dr. W. Jahl z Jarosławia, B. Heller z Borysławia, D. S. Iskrzycki z Sanoka, Ch. Winkler z Tryestu, Z. Dzahanowska z Kamionki, M. Mann z Krakowa, S. Bauer z Wiednia, M. Krunap z Krakowa, dr. J. Witoszyński z Sanoka, M. Chmielowski z Warszawy, S. Krupka ze Stanisławowa, H. Wolf z Wiednia.

„Nos marins“.

W dawniejszych czasach, gdy była mowa o armii francuskiej, o jej najdzielniejszych oddziałach, wymieniano zazwyczaj w pierwszym rzędzie żuawów. Byli oni ulubieńcami Francuzów, a przedewszystkiem Paryżan. Po wojnie francusko-niemieckiej żuawi poszli w zapomnienie; prosty żołnierz liniowy w czerwonych pantalonach nie był uważany za coś gorszego od żuawa.

W latach 1870 i 1871 wysunął się na czoło rodzaj broni, który wśród mas szerokich coraz to więcej nabierał wziętości: to piechota marynarki, krótko przez Francuzów nazywana *nos marins*. Zewnętrzną powierzchownością różnią się ci marynarze bardzo od żuawów. Nie jest to wojsko na pokaz, dla budzenia senzacyi. Uniform marynarza skromny, szary, poważny, jak jego praca cicha a żmudna i doniosła. O karności w armii francuskiej możnaby dziś to i owo powiedzieć. Jest to punkt drastyczny, który z każdym dniem staje się coraz drastyczniejszy.

Nos marins przejęci są głęboko duchem karności, stwierdzili to w Chinach, na Madagaskarze, w Afryce, a ostatnio na Mytilene. Rozgłos i sławę zdobyli po raz pierwszy pod Sedanem, mianowicie w krwawej bitwie pod Vazailles. Miejscowość ta była ze wszech stron podpalona; żaden oddział wojska nie odważył dotrzeć do tego niebezpiecznego miejsca. *Nos marins* zajęli Vazailles, z odwagą greckich bohaterów bagnetami i nożami marynarskimi razili Prusaków i odparli ich ztamtąd zwycięzko.

W r. 1890 utworzono cztery pułki piechoty marynarskiej; od owej pory liczba ich stale się zwiększa.

Na zewnątrz *nos marins* strojem swym podobni są do marynarki austryackiej, będącej w służbie lądowej. Podobne też jest i uzbrojenie. Chorwaci dalmatyńscy są jednak roślejsi i przystojniejsi od marynarzy francuskich.

Kto podróżował po Adryatyku, spotykał się bardzo często z klasycznie pięknymi obliczami marynarzy Chorwatów. U francuskich klasyczne rysy należą do rzadkości, zazwyczaj spotyka się twarze o liniach kańciastych, surowych.

Paryski gamin rzadko kiedy zaciąga się do marynarki; rekrutują się oni przeważnie z wybrzeży bretońskich, normandzkich i flandryjskich. Także południowa Francya nie wielu wydaje marynarzy; stosunkowo najwięcej dostarczają ich okolice Marsylii i dystrykta Villefranche, w pobliżu Monaco. Niekiedy spotyka się między nimi ludzi o mocno czerwonem owłosieniu.

Są to tzw. *Bordollais* tj. pochodzący z okolic Bordeaux; koledzy nazywają ich „głowami bordo“. Także niewielu Gaskończyków służy przy marynarce; są to bowiem ludzie dość lekkiego charakteru, a przy tem zarozumiali i chełpliwi, a marynarz musi być poważnym, skromnym i pracowitym.

Wspomniałem o dyscyplinie wśród batalionów morskich, tak, karność w tem wojsku jest bardzo ścisła i surowa. Każdy oficer francuski nie może się nachwalić *nos marins*, którzy są chlubą armii francuskiej. Przy dzisiejszem wychowaniu i wyobrażeniach nie może oficer francuski marzyć o ścisłej dyscyplinie wśród żuawów i kawaleryi. Skłonność do ekstrawagancyi, zabaw, hulanek leży już we krwi każdego młodego Francuza. Marynarze stanowią chwalygodny wyjątek; postawa marynarza jest zawsze surowa, poważna, marsowa.

Paryscy karykaturzyści lubują się w komicznych scenach z życia piechoty i kawaleryi; żołnierzy tych przedstawiają często jako niezgrabnych, gnuśnych, rozpieszczonych „maminych synków“. Humoryści nie oszczędzają też i marynarzy; ale i w karykaturze nie pozbawiają *nos marins* ich rysów sztywnych, marsowych.

Przy kształceniu żołnierza wielką, może główną rolę odgrywa oficer, ale też i „materyał“ musi być dobry. Wówczas oficer może wielkich rzeczy dokazać. Dzielny oficer i — powieściopisarz Pierre Loti ukochał całem sercem marynarzy i w słowach najwyższego uniesienia sławił ich przymioty. Jego ulubieńcami byli marynarze z wybrzeża bretońskiego. Wychwalał zawsze ich stanowczość, odwagę, nieugiętość, wierność sztandarowi, pożycie koleżeńskie i — głęboką religijność.

Bretoński fanatyzm dawał się już nieraz we znaki zżydziałej republice. Także i teraz pp. Loubet i Combes mają niemało kłopoty z tym twardym, moralnym i nieugiętym ludem. Przekonania rojalistyczne tkwią głęboko we krwi zarówno chłopa jak i szlachcica bretońskiego.

Armię francuską ożywia trojaka tradycya, na której się opiera dzisiejszy duch armii. Najstarsza tradycya sięga czasów Ludwików — to tradycya królewska. Ten duch przenika bardzo wielu oficerów, należących do szlachty, a służących przy kawaleryi i marynarce. Następnie jest tradycya napoleońska; nią żyją ci oficerowie i żołnierze, którzy są przekonania, że mają w pogotowiu buławę marszałkowską w tornistrze, jak to bywało za Bonapartego. Wreszcie jest duch republikański, najmłodsza tradycya, która powoli wyrabia sobie w armii prawo obywatelstwa.

Tej ostatniej tradycyi nie schlebiają *nos marins*. Niemal wszyscy mają za dewizę: *Dieu et Patrie!* Bretońscy marynarze są prawnukami chouansów, którzy z republikanami niejednokrotnie zacięte boje staczali. Oni stanowią dziś jądro marynarki francuskiej.

Bretończyk — to najlepszy materyał na żołnierza. W gnieździe rodzinnem zahartowany, chowany troskliwie, w duchu religijnym, surowy dla siebie, posłuszny starszym, łagodny dla rówieśników. Anglicy ocenili wartość Bretończyków i starali się ich nieraz za drogie pieniądze zwerbować; różnica wiary stanowiła w tem pierwszą przeszkodę. Bretończyk jest celtyckiego pochodzenia, z Irlandyi; dziś uważa się za najlepszego pra-Francuza.

Nie pomylę się, jeśli powiem, że *nos marins* uratowali Francyę w r. 1870 od zupełnej zagłady. Thiers i Gambetta apelowali często do ich patryotyzmu i nie bezskutecznie. *Nos marins* byli najdzielniejszymi pogromcami komunardów. Oni pierwsi wtargnęli do Paryża i oni pierwsi zdarli czerwoną chorągiew z Point du Jour, pierwsi zajęli Montmartre, a ostatni ustąpili z pola walki na Pere la Chaise. Oni swemi piersiami uratowali Brest, Toulon i Calais. *Nos marins* znaleźli się zawsze tam, gdzie zabrakło ludzi, gdzie ich ojczyzna wzywała i wszędzie okrywali się sławą nieśmiertelną.

F. A. Bacciau.

126

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM TRZECI.

Pierwsze słowo Camargo było: „Gdzie Sallé?“ Pierwszem słowem panny Sallé było: „gdzie Camargo?“ Oba te zapytania, jasno kreśliły położenie. Wielbiąc się wzajemnie, kochając się nawet, panny Camargo i Salle zazdrościły sobie wzajemnie. Obie miały powodzenie, swoją partyę, odrębny charakter i odrębny sposób tańczenia.

Wszyscy otoczyli obie znakomitości. Camargo i Salle uściskały się serdecznie.

— Moja droga — rzekła Camargo — wszak wiesz, że będziemy tańczyć ten balet w Fontainebleau w przyszłym tygodniu?

— Tak — odrzekła Salle — książę Richelieu oznajmił mi to wczoraj. Król jedzie na wojnę. Przed wyjazdem chciałby raz jeszcze widzieć nas tańczące.

— To nie on, lecz margrabina...

— Margrabina! — spytał Dupre — jaka margrabina?

— Margrabina! — odpowiedziała śmiejąc się Camargo — świeża margrabina de Pompadour.

— De Pompadour? — powtórzył Dupré — ależ ja nie znam tego nazwiska.

— Znasz je obecnie.

— O kimże mówicie moje panie?

— Spytaj o to pannę Allard, Tournchem musiał ją pewnie objaśnić.

— A tak, idzie tu...

— O panią le Normand d'Etioles, z domu Poisson, obdarzoną tytułem margrabiny de Pompadour.

— Do licha! Ta zrobiła karyerę!

— Ogłoszona oficyalnie faworytką, zamieszkała apartamenta w Wersalu, przedstawiono ją całemu dworowi jako margrabinę de Pompadour.

— Matka z radości umarła.

— Tak. Pani Poisson była chorą, kiedy jej oznajmiono, że córka jej została tytułową i oficyalną kochanką króla, zawołała: „Droga Antosia! Nareszcie! Mówiłam zawsze, że to jest kąsek królewski! O! Jestem szczęśliwą, niczego więcej nie żądam!“ — i wyzionęła ducha.

— Szczęśliwa! Rzeczywiście mała Poisson zrobiła świetną karyerę!

— O tak — rzekły wszystkie kobiety z westchnieniem.

— Ma już niezawodnie nieprzyjaciół!

— Oczywiście. A na początek, Maurepan, który napisał czterowiersz na cześć zmarłej matki Poisson.

— Jaki czterowiersz?!

— Posłuchajcie.

Wszyscy otoczyli pannę Camargo. Muzykanci powstali ze swoich siedzeń. Camargo upozowała się i poczęła deklamować:

Tu leży ta, co powstała z gnoju,
Dla sławy majątku, (mówi Kabała),
Honor — z dzierżawcą*) utraciła w boju,
Dziedzicowi**) zaś córkę swą sprzedała***).

Wszyscy parsknęli śmiechem. Każdy powtarzał sobie szeptem, aby czterowiersz ten zapamiętać.

— Moje panie — rzekł Dupre — uderzając smyczkiem w skrzypce, wszystko to bardzo pięknie, ale my czas tracimy na rozmowie, a nic nie próbujemy. Dalej na miejsca.

Muzykanci usiedli, statyści i statystki cofnęli się.

*) Tournchem.
**) Król.
***) Czterowiersz ten spowodował dymisyę ministra marynarki hr. Maurepas.

— Za podniesieniem zasłony — rzekła Salle — leżę tu na tej ławeczce..,

I położyła się w istocie.

— Ja wchodzę z lewej — rzekł Noverre.

— Ja także wchodzę! — rzekła Allard.

— Oczywiście. Pani jesteś Fortuną. Amor wchodzi z przeciwnej strony.

— Amor, to ja — odezwał się Gardel. — Będę miał cudowne skrzydła.

— A Allard świetne brylanty.

— Niech napisze do Poulaillera, aby jej zwrócił zabrane! — rzekł Noverre z uśmiechem.

— Ale prawda, powinneśmy były zażądać ich zwrotu, kiedy nam róże ofiarował.

— Słusznie! — rzekła Sallé. — Było to u ciebie, podczas owej nocy pełnej wypadków.

— Tak, w której Sabina, córka fryzyera Dagé raniona została.

— Czy przypominasz to sobie?

— Widzę ją jeszcze krwią zbroczoną.

— Co się tyczy fryzyera Dage — rzekł Noverre — zdaje mi się, że nieszczęście wybrało sobie dom jego, jako schronienie. O mało co nie zamordowano mu córki, obecnie porwano narzeczoną jego syna. Znaleziono ją umarłą.

— Czyś znał tę dziewczynę?

— Ja ją znałem doskonale — rzekł Dupre. Uczyłam ją tańca. Mój stary przyjaciel Dage prosił mnie, abym dawał lekcye córce jego Sabinie, ponieważ zaś Nicetta nie odstępywała prawie Sabiny, uczyłem równocześnie i Nicettę.

— Czy masz jakie szczegóły o porwaniu i o śmierci tej dziewczyny?

— Mam, ale powiem wam to po próbie.

— Nie, chcemy wiedzieć przedtem!

— Było to podczas balu maskowego w ratuszu, na którym był obecny król.

— Ja byłam jako Greczynka — rzekła Camargo.

— Ja zaś przedstawiałam Chinkę — dodała Sallé.

— Otóż Sabina Dagé, Roland jej brat, Gilbert jej narzeczony i Nicetta siostra Gilberta, wsiedli do fiakra, wracając do domu. Zatrzymani na skręcie ulicy Sain-Denis przez zgraję łobuzów, mężczyźni zmuszeni byli wyjść z powozu. W jednej chwili drzwiczki zatrzaśnięto, powóz zniknął wraz z Sabiną i Nicettą, które się wewnątrz znajdowały. Nazajutrz rano, wróciła Sabina do ojca. Była blada, zmęczona. Suknie jej były podarte i powalane. Opowiadała, że przerażona szybką jazdą, straciła głowę... Zdołała otworzyć drzwiczki i wyskoczyć. Upadła na bruk i zemdlała.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.